

**Felieton autorstwa Renaty PRZEMEK pt.: „Dobra puenta to też prezent”
/Magazyn Śląski STYLE, 2010/**

Dostawać prezenty miło jest bardzo. Utknąć w rozanieleniu pod choinką w stercie kolorowych pakunków, które ktoś bliski pięknie zapakował nie zważając na to, że tylko chwilę życia ma taki papier, ale przecież „w życiu ważne są tylko chwile”, więc „chwilo trwaj!”. Torby są trwalsze, wręcz wielokrotnego użytku, ale magia już nie ta. Potęga niespodzianki większa o te kilka sekund prawdziwej walki. Czy dobierać się do urodzinowego pudełka zerkając w wyczekujące oczy kogoś z podwyższoną na nasz widok temperaturą krwi. Albo kwiaty przyjąć, z okazji jakiegokolwiek, przecież zawsze miło!

Ale dzisiaj o życiu będzie, globalnie i detalicznie. O potraktowaniu całego życia i wszystkiego co jest nam ofiarowywane co chwilę, co dzień, co rok, jak prezentu. Sama dostałam w życiu naprawdę wiele, ale, jak każdy, chciałam więcej, szukałam niedoborów, luk i miałam właściwie pretensje do losu o brak różnych rzeczy. Jawna ślepotą i niewdzięcznością wynikająca z przekonania, że powinno się mieć w życiu wszystko. Ślepotą bogatych. Cóż takiego musi się człowiekowi przydarzyć, jak bardzo musi nim jego egzystencja potrząsnąć, żeby docenił to co ma!? Bardzo. A to jest wiedza nieobca kulturom wschodu choćby, bardziej od nas uduchowionym, które bogactwo człowieczego wnętrza umieją cenić wyżej niż przykrojone na aktualną modę albo wystarczająco drogie (w każdym sensie) dobra doczesne. Podstawowe pytanie życiowe i odpowiedź na nie - czy nam się szczęście należy? Nie. Czy możemy je osiągnąć? Tak. Niby proste .

Dążenie do szczęścia jest naturalnym wręcz atawistycznym odruchem człowieka. Do spełnienia, w każdym sensie (marzenia też można włączyć), do miłości, sukcesu w każdej dziedzinie, za którą się zabierzemy. I dlaczego to wszystko nie miałyby się ziścić?! Są na świecie ludzie i bogaci (wielopoziomowo) i szczęśliwi. I daj im Boże! Ale nam też daj!

Ważne jest jednak, żeby, zanim rozbijemy bank obfitości życiowej, nie stracić z oczu tego wszystkiego co po drodze dostajemy a dzięki czemu nasze bogactwo rośnie z dnia na dzień. Czy tego chcemy czy nie ☺

Niektórzy mają tak niemal od razu, jakąś taką mądrość i dobroć życiową, żeby dostrzegać urodę świata, przyrody - od pantofelka (nie tego na obcasie) począwszy po zmieniające się według pór roku umaszczenie zwierząt i roślin - i cud życia w ogóle. Generalnie jednak ludzie mają roszczeniowy stosunek do niebiańskiej head quarter. I reklamacje ciągłe i pytania „retoryczne” - dlaczego ja albo dlaczego nie ja? Zależnie od kontekstu .

Jak się chwaliłam w zeszłym miesiącu, rozmaite mądre książki są źródłem mojej rozległej na tematy życiowe wiedzy. A życie stanowi do nich znakomity komentarz. Czasem aneks ☺. Na poradnikach można ponoć niezłe zarobić. Tak twierdzą wszyscy ci guru od sukcesu. Więc może na tym zbije fortunę, bo wymądrzanie się przychodzi mi coraz łatwiej ☺. Sami zarobili, bo każdy chce wiedzieć jak zarobić. I w ogóle mieć wszystko czego pragnie. I tu otwiera się

ogrom - niewyczerpane oceany marzeń i planów tylko czekających na spełnienie. I miliony oczu co w lustrze wnikają w głębię niezmierną swoich pragnień.

To będzie trochę ciąg dalszy poprzedniego felietonu. Taki felieton dwa. Daj Boże z dobrą puentą, bo to dla felietonisty wielki prezent jest!

Zaczął się od wdzięczności. Należę do tych skrytych, co nie umieją korzystać z pociechy powierników (nie mylić z poradnikami). Nie wyleję z siebie na przyjaciółkę czy przyjaciela pomysły moich zmartwień i domysłów na czyjś temat, nie ulżę sobie i nie skorzystam z cennych (czy też bezcennych) rad, które bym drogą wymiany dostała. Wszystko lubię wyolbrzymić (nie z powodu tego, że źle widzę) i zrobić temu sekcję. Żeby zrozumieć, wiadomo! I tak przeanalizować dokładnie, że w każdej sprawie kryminalnej nie spoczęłabym przed wykryciem zabójcy. A i tu zdarza się, że trup ściele się gęsto. Trupy moich o czymś wyobrażeń, nadziei. Czasem zdarza się, że sprawa okazuje się błaha (niestety nie zawsze) i niewarta takiego zaangażowania, no i związanego z tym często stresu. Takie podejście odbiera radość codziennych małych sukcesów (dojechanie gdzieś na czas czy nie przypalenie jedzenia ☺) i sprawia, że zwyczajnie stajemy się niewdzięcznikami. I jest nam jeszcze gorzej. Jednakowoż! dla artysty stanowi znakomite ujęcie emocji, bezcennych w tworzeniu muzyki, która ma chwytać za serce! Taka wrażliwość, czasem nawet nadwrażliwość, całkiem jak nadświadomość, stanowi dla twórcy wielki prezent. Podświadomość jest raczej balastem .

To najwyższy czas, żeby zacząć dostrzegać wszystkie prezenty od losu. Zmienić do życia podejście. Brzmi poważnie. Skutki zauważalne są natychmiast. Tyle, że na ogół na krótko. Bo tyle trwa zapal do nowości a siła przyzwyczajenia wielka jest. I siła malkontenctwa życiowego i defetyzmu. A wiara, hmm, jak kwiat nie podlewany za często, więdnie...

Jeżeli tylko jesteśmy w formie na tyle dobrej (bez prochów!), żeby ucieszyć się z ładnego dnia czy udanych zakupów (a propos - jeśli kupimy sobie coś ładnego i to poprawi nam nastrój to robimy sobie podwójny prezent - choć za kasę- życie pełne jest takich paradoksów!) - to jesteśmy na dobrej drodze do przyjęcia tej pożytecznej idei! Dobry szef to prezent, ale i dobry szew (dla szyjących). Partner jaki jest to może nie jest jednak taki zły? I, z ostatniej chwili, z wielkim współczuciem, to, że nas nie zalało (łącznie z krwią) to też prezent od losu . I dzieci! To wszystko jest kwestią znalezienia dobrych stron i docenienia ich.

Jedno mogę Wam przysiąc- wszystko co Wam polecam testuję najpierw na sobie! Nie twierdzę, że tak mi zostanie, ale na chwilę pomogło. Muszę dużo ćwiczyć, ale wiem, że droga jest słuszna. (Z gimnastyką też tak miałam, i z angielskim, i ...) I ,serio, serio, wierzyć w to!

Jeśli samo życie jest prezentem i każdy napotkany dobry człowiek, i doświadczenie miłe, i zdrowie, i dostatek, i fajna praca, no i miłość, i umiemy je ładnie przyjąć - „ojej, to dla mnie, jakie to cudowne, nie spodziewałam się!” -to tak hojnie obdarowywani poczuwamy się po królewsku a radość i wdzięczność będą wypełniać nas po brzegi i wylewać się ustami na ofiarodawców. Często zaskoczonych ☺. Czy takie życie nie jest przyjemniejsze!